
■ CAIUS VALERIUS CATULLUS

1

Cui dono lepidum novum libellum
arida modo pumice expolitur?
Corneli, tibi: namque tu solebas
meas esse aliquid putare nugas,
iam tum, cum ausus es unus Itolorum
omne aevum tribus explicare cartis,
doctis, Iuppiter, et laboriosis.
quare habe tibi, quidquid hoc libelli,
qualecumque; quod, o patrona virgo,
plus uno maneat perenne saeclo¹.

2b

.....
Tam gratum est mihi, quam ferunt puellae
pernici aureolum fuisse malum,
quod zonam solvit diu negatam.

3

Lugete, o Veneres Cupidinesque
et quantum est hominum venustiorum!
passer mortuus est meae puellae,
passer, deliciae meae puellae,
quem plus illa oculis suis amabat:
nam mellitus erat suamque norat
ipsam tam bene, quam puella matrem,
nec sese a gremio illius movebat,
sed circumsiliens modo huc, modo illuc
ad solam dominam usque pipiabat.
qui nunc it per iter tenebricosum
illuc, unde negant redire quemquam.
at vobis male sit, malae tenebrae
Orci, quae omnia bella devoratis!
tam bellum mihi passerem abstulistis.
o factum male! o miselle passer!
tua nunc opera meae puellae
flendo turgiduli rubent ocelli.

¹ Teksty łacińskie pochodzą z wydania: *Catulli Veronensis Liber*, red. Werner Eisenhut, Leipzig: Teubner Verlagsgesellschaft, 1983.

1

Komu nowiutką książeczkę tę wręczyć,
wyszlifowaną chropawym pumeksem?
Tobie, Korneli! Bo ty jeden zawsze
cenić umiałeś moje płóche fraszki,
i to gdyś płodził – śmiały Rzymianinie! –
dzieje powszechne w jednym woluminie,
uczone, przebóg, przyplacone zdrowiem!
Przyjmij książeczkę – jakąkolwiek bowiem
wartość przedstawia, wszak za wstawiennictwem
boskiej patronki przetrwa wieki wszystkie!

2b

.....
Tak mi to miłe jak chyżej dziewczynie
złote jabłuszko, które, jak wieść niesie,
pas jej dziewiczy zaraz rozwiązało.

3

Zapłacz, Wenero, płaczcie, Kupidyny,
uderzcie w lament, wszystkie serca wzniosłe!
Umarł wróbelek mej ślicznej dziewczynie,
wróbelek, oczko w głowie mej dziewczyny:
kochała go bardziej niż źrenice własne!
Miał w sobie słodycz miodu, doskonale
znał swoją panią, jak matkę córeczka,
z jej kolan nigdy nie ruszył się nawet,
lecz wdzięcznie skacząc tu i tam dokoła,
dla niej jedynej szczebiotał i ćwierkał.
Teraz cienistym rozdrożem już kroczy
tam, skąd śmiertelnik powrócić nie zdoła:
preklinam was, mroki, Orku złe otchłanie,
co ziemskim pięknem sycicie głód smoczy!
Tak uciesznego uziemić wróbelka!
O nędzny losie! Wróbelku, niebożę!
Przez ciebie płaczem nabrzmiały i łzami
zaszły czerwono oczka mojej Pani!

5

Vivamus, mea Lesbia, atque amemus
rumoresque senum severiorum
omnes unius aestimemus assis!
soles occidere et redire possunt:
nobis cum semel occidit brevis lux,
nox est perpetua una dormienda.
da mi basia mille, deinde centum,
dein mille altera, dein secunda centum,
deinde usque altera mille, deinde centum.
dein, cum milia multa fecerimus,
conturbabimus illa, ne sciamus
aut ne quis malus invidere possit,
cum tantum sciat esse basiorum.

8

Miser Catulle, desinas ineptire,
et quod vides perisse, perditum ducas.
fulsere quondam candidi tibi soles.
cum ventitabas, quo puella ducebat
amata nobis, quantum amabitur nulla!
ibi illa multa tum iocosa fiebant,
quae tu volebas nec puella nolebat.
fulsere vere candidi tibi soles.
nunc iam illa non vult: tu quoque, inpotens, noli
nec, quae fugit, sectare, nec miser vive,
sed obstinata mente perfer, obdura.
vale, puella. iam Catullus obdurat
nec te requiret nec rogabit invitam.
at tu dolebis, cum rogaberis nulla.
scelestas, vae te! quae tibi manet vita?
quis nunc te adibit? cui videberis bella?
quem nunc amabis? cuius esse diceris?
quem basiabis? cui labella mordebis?
at tu, Catulle, destinatus obdura.

5

Żyjmy więc, Lesbio, zaklinajmy miłość!
Złośliwe szepty, starcze narzekania
ceńmy nie wyżej grosza złamanego,
niech zapadają i niech wschodzą słońca:
gdy raz nie stanie światła dnia krótkiego,
noc nam wieczysta, noc bez snów i końca!
Daj pocałunków tysiąc, stu nie wzbraniaj,
znowu sto, przedtem jeden jeszcze tysiąc,
i tysiąc jeszcze i sto bez wytchnienia,
aż pocałunków zapłoną miriady
i zawirują, i zmylimy ślady,
stracimy rachubę, żeby nam spełnienia
zawistnik nie urzekł, pocałunki licząc!

8

Katullu biedny, przestań mamić się baśniami,
a co umarło, uznaj wreszcie za minione.
Tak – płonęły kiedyś złote tobie słońca,
gdy brnąłeś wszędzie, dokąd wiodła cię dziewczyna
umiłowana tak, jak nigdy żadna inna!
Upływał świat na śmiechu, grze miłosnych znaczeń,
pragnąłeś tego – ona nigdy nie wzbraniała.
Płonęły niegdyś słońca tobie złote.

Nie pragnie już – i ty, bezradny, porzuć
pragnienie próżne, ślad tej, co odchodzi
i całym sobą przecierp, wytrwaj, przetrwaj.
Kochana, żegnaj. Trwa Katullus i w uporze
za tobą nie zatęskni, niechętniej nie zapragnie.
To ty zapłaczesz, gdy zbraknie moich zaklęć.
Nad tobą biadać! Cóż z życia ci zostało?
Kto do drzwi zapuka? Kto powie – że piękna?
Pokochasz – kogo? Kto weźmie w ramiona?
I pocałujesz – kogo? Czyje skrwawisz usta?

A ty, Katullu, trwaj w uporze, wytrwaj.

10

Varus me meus ad suos amores
visum duxerat e foro otiosum,
scortillum, ut mihi tunc repente visum est,
non sane illepidum neque invenustum,
huc ut venimus, incidere nobis
sermone varii, in quibus, quid esset
iam Bithynia, quo modo se haberet,
ecquonam mihi profuisset aere.
 respondi id quod erat, nihil neque ipsis
nec praetoribus esse nec cohorti,
cur quisquam caput unctius referret,
praesertim quibus esset irrumator
praetor nec faceret pili cohortem.
'at certe tamen', inquit, 'quod illic
natum dicitur esse, comparasti,
ad lecticam hominis.' ego, ut puellae
unum me facerem beatiorem,
'non' inquam 'mihi tam fuit maligne,
ut, provincia quod mala incidisset,
non possem octo homines parare rectos.'
(at mi nullus erat nec hic neque illic,
fractum qui veteris pedem grabati
in collo sibi collocare posset.)
hic illa, ut decuit cinaediorum,
'quaeso', inquit, 'mihi, mi Catulle, paulum
istos commoda: nam volo ad Serapim
deferri.' 'mane', inquit puellae,
'istud quod modo dixeram me habere,
fugit me ratio: meus sodalis –
Cinna est Gaius – is sibi paravit.
verum, utrum illius an mei, quid ad me?
utor tam bene quam mihi pararim.
sed tu insulsa male et molesta vivis,
per quam non licet esse negligentem.'

10

Warus mnie zoczył, gdym snuł się po forum,
i zaraz do swej kochanki mnie ciągnie.
Na pierwszy rzut oka, cóż, niczego sobie,
miła kurewka, z poczuciem humoru.
Gadamy sobie o tym i o owym,
zeszła rozmowa na bityńską podróż,
więc mnie pytają, czy się wzbogaciłem.
Mówię jak było, że nawet pretorzy,
nie mówiąc o służbie, nie zarobią tyle,
by żel do włosów kupić sobie chociaż.
Zwłaszcza jeżeli pretor to skurwysyn,
co swych podwładnych głęboko ma w nosie.
„No, lecz ci pewno” – mówią – „udało się
kupić choć paru ludzi do lektyki,
ponoć interes to złoty w Bitynii,
drabów tam pełno”. Naszła mnie ochota,
by przed dziewczyną zaspanować krzywą,
więc mówię: „Prawda, nie śmierdzą wszak groszem,
a w tej prowincji bida z nędzą straszy,
a jednak ośmiu kupiłem tragarzy”.
Bujda wierutna: w domu ani chłopa,
co by urwaną nogę z mego wyra
przeniósł na plecach. A na to ta zdzira
rzecze z obleśnym uśmieszkiem: „Kochany
mój Katullusie, pożycz ich, czym prędzej
do Serapeum pojedę”. „Momencik” –
mówię przytomnie – „tak mnie zagadałaś,
że zapomniałem, jak się sprawa miała.
Rzekłem, że moi – nieprawda, kolegi,
Gajusza Cynny, on jest właścicielem.
Moje czy jego – starzy przyjaciele,
biorę jak swoje, gdy posługi zechcę.
A ty wysepścić próbujesz bezczelnie:
następnym razem ugryzę się w język”.

11

Furi et Aureli, comites Catulli,
sive in extremos penetrabit Indos,
litus ut longe resonante Eoa
tunditur unda,

sive in Hyrcanos Arabasve molles
seu Sacas sagittiferosve Parthos,
sive quae septemgeminus colorat
aequora Nilus,

sive trans altas gradietur Alpes,
Caesaris visens monimenta magni,
Gallicum Rhenum, horribile aequor ulti-
mosque Britannos,

omnia haec, quaecumque feret voluntas
caelitum, temptare simul parati:
pauca nuntiate meae puellae
non bona dicta:

cum suis vivat valeatque moechis,
quos simul complexa tenet trecentos,
nullum amans vere, sed identidem omnium
ilia rumpens;

nec meum respectet, ut ante, amorem,
qui illius culpa cecidit velut prati
ultimi flos, praetereunte postquam
tactus aratro est.

12

Marrucine Asini, manu sinistra
non belle uteris in ioco atque vino:
tollis lintea neglegentiorum.
hoc salsum esse putas? fugit te, inepte!
quamvis sordida res et invenusta est.
non credis mihi? crede Pollioni
fratri, qui tua furta vel talento

11

Druhy Katulla, Furiuszu, Aureli,
pójdziecie za mną choć na krańce świata,
u brzegów Indii, gdzie echem oddzwania
jutrzenna fala;

Do nadkaspjskiej czy arabskiej ziemi,
czy między Scytów i partyjskie strzały,
albo gdzie siedem Nilowych strumieni
morze ubarwia;

Lub gdy przez Alpy przeprawię się strome
podziwiać chwałę i ślady Cezara,
nad Ren galijski, lęk budzące morze,
po kres Brytanii –

Którzy bez wahań jesteście gotowi
wytrwać we wszystkim, co bogowie zdarzą,
słów gorzkich parę ukochanej mojej
zanieście w dani:

Niech żyje zdrowa z gachami swoimi,
ma ich bez mała stu naraz w ramionach,
żadnego szczerze nie kocha, choć wszystkim
zdrowo obciąża!

Niechaj zapomni o przeszłych uczuciach:
dła jej przewiny skonały, jak polny
kwiat skraju łąki, którą pług mozolny
skibą przyrzucił...

12

Mój Azyniuszu z kraju Marrucynów,
gdy lewą ręką przy uczcie wesołej
kradniesz serwetki tym, co piją wino,
myślisz, żeś taki dowcipny? Głuptasie,
rzecz to niegodna i bezmyślna zgoła.
Nie chcesz mi wierzyć? Na opinię zdaj się
brata, Polliona: wysupłałby talent,

mutari velit: est enim leporum
disertus puer ac facetiarum.
quare aut hendecasyllabos trecentos
expecta aut mihi linteum remitte,
quod me non movet aestimatione,
verum est mnemosynum mei sodalis.
nam sudaria Saetaba ex Hiberis
miserunt mihi muneri Fabullus
et Veranius: haec amem necesse est
ut Veraniolum meum et Fabullum.

13

Cenabis bene, mi Fabulle, apud me
paucis, si tibi di favent, diebus,
si tecum attuleris bonam atque magnam
cenam, non sine candida puella
et vino et sale et omnibus cachinnis.
haec si, inquam, attuleris, venuste noster,
cenabis bene: nam tui Catulli
plenus sacculus est aranearum.
sed contra accipies meros amores
seu quid suavius elegantiusve est:
nam unguentum dabo, quod meae puellae
donarunt Veneres Cupidinesque;
quod tu cum olfacies, deos rogabis,
totum ut te faciant, Fabulle, nasum!

14

Ni te plus oculis meis amarem,
iucundissime Calve, munere isto
odissem te odio Vatiniano:
nam quid feci ego quidve sum locutus,
cur me tot male perderes poetis?
isti di mala multa dent clienti,
qui tantum tibi misit impiorum.
quodsi, ut suspicor, hoc novum ac repertum
munus dat tibi Sulla litterator,
non est mi male, sed bene ac beate,
quod non dispereunt tui labores.
di magni, horribilem et sacrum libellum!

byleby zatrzeć niemiłe wrażenie.
Dżentelmen z niego, i to w każdym calu,
żart – byle smaczny – w wysokiej ma cenie.
Więc oddaj chustkę albo się spodziewaj
trzystu podobnych wierszyków ode mnie.
Nie, żeby chustka warta była krocie,
lecz upominek to od przyjaciela.
Setabskie chustki przysłali mi bowiem
Weraniusz oraz Fabullus z Hiszpanii,
a ich podarki muszą być tak drogie
mojemu sercu jak i oni sami.

13

Zjesz u mnie dobrze, Fabullusie miły,
byle ci bogi na czas poszczęśliły:
więc przynieś wina, jadła, ile zdołasz,
piękne dziewczyny ze sobą przyprowadź,
weź szczyptę soli i szczyptę humoru.
Jeśli to wszystko owego wieczoru
z sobą przyniesiesz, ależ ucza będzie!
Bo twój Katullus cienko teraz przedzie...
W zamian dostaniesz moją przyjaźń szczerą
i rzecz, nad którą nie ma nic słodszeo,
wonny olejek, który mej dziewczynie
Wenera dała i jej Kupidyny:
gdy go poczujesz, zapragniesz w tej chwili,
żeby bogowie w węż cię zamienili!

14

Gdybym cię bardziej nie kochał niż własne
oczy, Kalwusie, za podarek taki
w twarz bym ci rzygnął watyniańskim jadem.
Co ci zrobiłem albo powiedziałem,
że mi podrzucasz grafomańskie wersy?
Niech diabli porwą twojego klienta,
który ci przysłał podobne herezje!
Jeśli to Sulla o tobie pamięta
i uszczęśliwia nowym znaleziskiem,
znać, erudyta, chciał ci się odwdziżyć,
że go skutecznie wybroniłeś w sądzie.
Dobrzy bogowie, co za straszna książka!

quem tu scilicet ad tuum Catullum
misti, continuo ut die periret,
Saturnalibus, optimo dierum!
non non hoc tibi, salse, sic abibit:
nam, si luxerit, ad librariorum
curram scrinia, Caesios, Aquinos,
Suffenum, omnia colligam venena
ac te his suppliciis remunerabor.
vos hinc interea valet, abite
illuc, unde malum pedem attulistis,
saecli incommoda, pessimi poetae!

31

Paene insularum, Sirmio, insularumque
ocelle, quascumque in liquentibus stagnis
marique vasto fert uterque Neptunus,
quam te libenter quamque laetus in viso,
vix mi ipse credens Thyniam atque Bithynos
liquisse campos et videre te in tuto!
o quid solutis est beatius curis,
cum mens onus reponit ac peregrino
labore fessi venimus larem ad nostrum,
desideratoque acquiescimus lecto?
hoc est, quod unum est pro laboribus tantis.
salve, o venusta Sirmio, atque ero gaude
gaudete vosque, Lydiae lacus undae,
ridete, quicquid est domi cachinnorum!

52

Quid est, Catulle? quid moraris emori?
sella in curuli struma Nonius sedet,
per consulatum peierat Vatinius:
quid est, Catulle? quid moraris emori?

75

Huc est mens deducta tua, mea Lesbia, culpa
atque ita se officio perdidit ipsa suo,
ut iam nec bene velle queat tibi, si optima fias,
nec desistere amare, omnia si facias.

Co cię skusiło, by ją w darze wysłać
Katullusowi? Żeby cierpiał męki
w dniu Saturnaliów, w karnawale uciech?
To ci, figlarzu, nie może ujść płazem:
o bladym świecie oblecę księgarzy,
pozbięram z pólek Akwinów, Cezjuszy
i Suffenusów, jadowity bukiet
złożę, odpłacę pięknym za nadobne!
Zgiń i przepadnij, wracaj do otchłani,
skąd między ludzi wypelzłaś nie w porę,
zarazo wieku – podli grafomani!

31

Sirmio, klejnocie wysepek, półwyspów,
jakie wśród jezior, nieruchomych stawów
lub w morzu dzierzą obaj Neptunowie,
jaka to radość oglądać cię znowu!
Nie śmiem uwierzyć: rzuciłem nareszcie
bityńskie pola i przygnałem – tutaj!
Beztraskie serce – czy jest większe szczęście?
Gdy z serca kamień, po pielgrzymim trudzie
gdy przed ołtarze wracamy znajome
i znów we własnym spoczywamy łóżku!
Oto nagroda po długiej wędrówce.
Witaj więc, wdzięczne Sirmio, mym powrotem
raduj się, ciesz się, lidyjskie jezioro,
śmiejcie się, śmiechy, w każdym kącie domu!

52

Cóż, Katullusie, może czas umierać?
Edylem został Noniusz – wrzód na dupie,
Watyniusz zaraz konsulatu se kupi:
cóż, Katullusie, nie czas, by umierać?

75

W taki gąszcz, moja Lesbio, zabrnąłem z twej winy,
tak się serce w stałości zatraciło swojej,
ze nie umiem cię cenić – choćbyś i aniołem,
i nie umiem nie pragnąć – cokolwiek uczynisz.

84

'Chommoda' dicebat, si quando 'commoda' vellet
dicere, et 'insidias' Arrius 'hinsidias',
et tum mirifice sperabat se esse locutum,
cum, quantum poterat, dixerat 'hinsidias'.
credo, sic mater, sic liber avunculus eius.
sic maternus avus dixerat atque avia.
hoc misso in Syriam requierant omnibus aures:
audibant eadem haec leniter et leviter
nec sibi postilla metuebant talia verba,
cum subito affertur nuntius horribilis,
Ionios fluctus, postquam illuc Arrius isset,
iam non Ionios esse, sed – Hionios.

94

'Mentula moechatur.' moechatur mentula certe.
Hoc est, quod dicunt: 'ipsa olera olla legit.'

105

Mentula conatur Pipleium scandere montem:
Musae furcillis praecipitem eiciunt.

107

Si quicquam cupido optantique optigit umquam
insperanti, hoc est gratum animo proprie.
quare hoc est gratum nobis quoque, carius auro,
quod te restituis, Lesbia, mi cupido,
restituis cupido atque insperanti, ipsa refers te
nobis: o lucem candidiore nota!
quis me uno vivit felicius aut magis hac est
optandus vita dicere quis poterit?

84

„Biuhkko” miast „biurka” wymawiał,
 „opresję” zamieniał w „ophessję”
 nasz Ariusz, rad, że się wysławia
 wytwornie, taką miał obsesję.
 (Ja myślę, rodzinne to brzemie:
 tak matka mówiła i wujek,
 i babka, i dziad wyzwoleniec).
 Do Syrii wyjechał. Poczuli
 wnet ulgę uszy rodaków,
 odwykle od miękkiej wymowy,
 a ludzie przestali żyć w strachu,
 kolczaste że zranią ich słowa.
 Lecz nocą wieść spadła na miasto
 i każdy obudził się z krzykiem:
 że po tym, jak płynął tam Ariusz,
 Adriatyk się zwie „Adhiatykiem”...

94

Kutas rucha, gdzie wlezie. Rucha? Pewnie: Kutasa
 święte to prawo. Jak mówią: ciągnie sasa do lasa.

105

Kutas próbuje na szczyty pimplejskiej drapać się góry:
 na szczęście, z pomocą motyki, Apolla zrzucają go córy.

107

Jeśli coś kiedykolwiek, gdy pragniesz, gdy tęsknisz,
 wbrew nadziei przypadnie, szczęścia to zbyt wiele!
 Więc i ja chłonę szczęście, co złotem się ściela:
 wracasz do mnie, ma Lesbio, tęsknotom naprzeciw,
 zwracasz mi siebie, pragnę, nie wierzę – jesteś, wróciłaś!
 Jakim imieniem dzień ten skrzydlaty mogę nazywać?
 Któż ode mnie szczęśliwszym, czegoż sobie życzyć
 więcej, bardziej, goręcej nad to, którym żyję – życie?